

O malarstwie Katarzyny Miller

Katarzyna Miller należy do twórców, u których siła artystycznej woli nabiera cech konieczności. Taka postawa wyklucza koniunkturalizm i wszelkiej maści pseudoartystyczne spekulacje. Może zaskakiwać to, że nie włączam Katarzyny Miller do grona „artystów”, a do grona „twórców”. Takie przyporządkowanie wydaje mi się właściwsze w świetle kondycji współczesnej sztuki, która słowem „artysta” często określa osoby proponujące wykalkulowane, narcystyczne i egocentryczne wystąpienia. Katarzyna Miller natomiast prezentuje kategorię, nonkonformistyczną postawę twórcy malarza.

Katarzyna Miller kreuje nowe przestrzenie, nowe rzeczywistości. Tworzy nie tylko na płaszczyźnie płótna, ale także poza nim. Szczególnie kiedy jej pracownia staje się w całości przestrzenią malarską, w której dochodzi do zderzenia ascezy przedstawiń, motywów, tematów z eksplozją materii malarskiej. Pracownia staje się swoistym laboratorium malarstwa, miejscem procesu nieustannego malowania, przemian, stawania się obrazu i alchemicznych poszukiwań. Wnętrze pracowni można odczytać jako odsłonięcie intymności twórczej ze wszystkimi tego konsekwencjami. Katarzyna Miller tworzy malarskie terytorium, które można utożsamić z dziełem sztuki – pomieszczenie pracowni staje się samo w sobie żywym obrazem. Ilość zachodzących tam malarskich eksperymentów zaświadcza o ciągłym braku satysfakcji autorki i jej nieustrudzonym dążeniu do uzyskania wartości idealnej.

Katarzyna Miller, poszukując nowych form i motywów, często odnosi się do przedstawiń i figur wcześniej już w sztuce wykreowanych. Przemienia je we własne rzeczywistości, własne światy. Czyni to adekwatnie do swoich zamierzeń, rozumiejąc, że formy już stworzone, mogą stanowić ponownie ciekawe, żywe tworzywo. Prowadzi dyskurs pomiędzy formą figuracji a materią malarską i w skutek tego na przykład pejzaż staje się człowiekiem, a człowiek pejzażem. Fragmentaryczne przedstawienie człowieka, ogólne zarysy postaci, często są zamazane, wyrwane z obrazu, wklejone, okaleczone. Być może są one lustrami tej samej tożsamości, które przekraczają granice egzystencji. A może warto dostrzec w nich symboliczny obraz *emploi* artystki? Obrazy emanują atmosferą melancholii, pośrednio prowadzą do stawiania pytań o to, czym jest byt? czym jest egzystencja? czym jest życie? czym jest śmierć?

Katarzyna Miller to przede wszystkim złożona i interesująca osobowość i to – jak można się domyślić – sprawia, że jej proces twórczy odbywa się na granicy cierpienia. Jak to ukazał francuski poeta Antonin Artaud „okrucieństwo w stosunku do drugiej osoby daje raczej mierne artystyczne efekty. O wiele ciekawsze jest okrucieństwo wobec samego siebie”. Tak więc sam

talent nie jest jedynym warunkiem harmonijnego rozwoju nowych form artystycznych. Potrzebny jest także charakter, którego Katarzynie Miller nie można odmówić.

Chociaż artystka niekiedy wykorzystuje w swoim malarstwie przyjęte konwencje stylistyczne, to jednak stroni od naturalistycznej nudy. Rezygnuje z elementów zbędnych, dąży do prostych rozwiązań. Walczy o nową własną formę. Z premedytacją odkształca i niszczy określone przez siebie wcześniej motywy malarskie, które z biegiem czasu stały się jej artystycznym utrapieniem.

Inteligencja i wrażliwość Katarzyny Miller sprawiają, że malarka świadomie dąży do uzyskania artystycznej wolności poprzez poznanie, przetworzenie, a w końcu zniszczenie własnego, ukonstytuowanego i wydawałoby się bezpiecznego już języka. Zrzucanie balastu artystycznych przyzwyczajęń i konwencji, odbywa się często w bolesnym procesie. Prowadzi to jednak do oczyszczenia własnego malarstwa z jego urody na rzecz siły wyrazu antyestetycznych rozstrzygnięć formalnych. Burząc to, co zastane i okrzepłe, artystka ma szansę stać się wobec własnej sztuki awangardowa. Dlatego Katarzyna Miller podejmuje próbę konstruowania nowej formy malarstwa i świeżej istoty obrazu w ogóle. Działalność tę można postrzegać jako metodę buntu i wyrażenia niezgody przeciwko czemuś, co stało się już nie do zniesienia. Bo przecież nie należy do grupy twórców, którzy zamykają się w bezpiecznym świecie autocytatów. Już w czasie studiów podejmowała w swoim malarstwie klasyczne tematy i motywy. Po studiach został określony przez nią główny motyw obrazów, czyli postać we wnętrzu, zwielokrotniona odbiciem w lustrze. Użycie wyrazistego elementu kompozycyjnego w postaci lustra pozwoliło na grę ideową o znaczeniu ontologicznym.

Prace powstałe w czasach studenckich były świetne. Jednak Katarzyna Miller nie tworzy tylko i wyłącznie w oparciu o pamięć wypracowanych wtedy jakości. Budowanie nowego świata oryginalnych form wymagało porzucenia i zdrady tych wcześniej uznanych. Odstąpienie od tak znakomitego malarskiego dorobku mogło być dla autorki trudne, ale jednak odślania przed nią drogę w rejony nowe, niezbadane, pełne tajemnic – pełne malarstwa. Oczywiście, taka postawa grozi fiaskiem, jednak na pewno nie stanowi zaczynu słabości, ale jest świadectwem duchowej i twórczej siły.

Artystka szuka nowych rozstrzygnięć dla swojej sztuki w obrębie malarstwa jako profesji niezwykle trudnej i wymagającej, w ramach której wielość podejmowanych prób i eksperymentów nie daje pewności co do ostatecznego efektu. Można więc wysnuć przypuszczenie, że dla większej miłości jest w stanie poświęcić wszystko, co dawało pewność siebie i bezpieczeństwo. A przecież o wiele łatwiej iść na tak zwaną zieloną łąkę, sprzeniewierzyć

swoje ideały i zostać współczesnym „artystą”, któremu wystarczy kilka wtórnych instalacji, czy też okołoteatralnych wystąpień, zastępujących, co dziś wręcz pożądane, głęboki trud twórczy.

Katarzyna Miller prezentuje twórczość malarską dojrzałą, odważną i wielowymiarową, a wrodzona wrażliwość i talent pozwalają w sposób dla niej właściwy ogarnąć ulotność i błahość istnienia. Jej twórczość, bez względu na ideowy przekaz, zawsze prowadzi do malarstwa, które w swej czystej formie stanowi czytelną wypowiedź, pozbawioną zbędnych dodatków synonimów postmodernistycznej tandety. Katarzyna Miller może pozwolić sobie na wypowiedź malarską *sensu stricto*. Wszystkie jej działania poparte są bowiem latami studiów i uporczywymi eksperymentami malarskimi. Dlatego, jako jedna z niewielu, powinna ryzykować podróż w niewyjaśniony świat sztuki.(...)

prof. Tomasz Chojnacki

*Z recenzji twórczości Katarzyny Miller w związku z postępowaniem o nadanie stopnia
doktora w dziedzinie sztuki piękne, Łódź 2015*